

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Twórcy, animatorzy i mecenas, których działalność w sposób szczególny przyczyniła się do rozwoju, upowszechniania i ochrony kultury, po raz kolejny otrzymali nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nagrody ministra przyznawane są twórcom zgłaszanym przez środowiska w uznaniu dokonań wieloletnich lub za konkretne wydarzenia artystyczne.**

PIOTR GLIŃSKI: Te nagrody są trochę zwodnicze w tym sensie, że my co roku przyznajemy prawie dwadzieścia nagród, prawda. Więc to grono laureatów już jest bardzo duże, ale polska kultura jest bardzo pojemna. Jest olbrzymia, zróżnicowana, jest kilka nowych kategorii, od kilku lat są nowe kategorie: "Kultura cyfrowa" czy "Architektura".

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotr Gliński.**

PIOTR GLIŃSKI: One są zróżnicowane, jeśli chodzi o kryteria, to prawda. Jest troszkę przemieszanie takich zasług długofalowych z czymś, co jest jakimś wystrzałem. Na przykład pan Piotr Bernatowicz, kurator, wspaniała wystawa na OFF-ie zorganizowana, chociaż ze wsparciem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i NCK-u, czyli "Historiofilia" na Mińskiej, w tej drukarni. Bardzo ciekawa, więc mnie to ujęło i dlatego uważałem, że on powinien dostać nagrodę. Przedstawiciel raczej młodszego pokolenia i głównie za to jedno działanie, chociaż nie tylko, bo on też bardzo miał ciekawe doświadczenia, jak prowadził galerię Arsenał w Poznaniu.

PIOTR BERNATOWICZ: Prezentacja sztuki współczesnej, która myśli w pewien sposób, który można określić tak bardzo ogólnie jako awangardę konserwatywną, posługując się sformułowaniem Zbigniewa Warpechowskiego: "To stanowi o sile".

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Piotr Bernatowicz, laureat w kategorii "Sztuki wizualne".**

PIOTR BERNATOWICZ: Po prostu ten rodzaj sztuki jest jakoś marginalizowany, on nie jest... Jeżeli jest pokazywany, że ci artyści są pokazywani na wystawach w instytucjach, to w pewnym odosobnieniu, jakby na zasadzie takiego dodatku. Natomiast tutaj ta wystawa czy te prace mogły wybrzmieć właśnie w jakimś takim spójnym akordzie. To łączyło tych wszystkich artystów, że oni, którzy uprawiają sztukę współczesną, i to nie jest przyjęty przez nich język czy sposób myślenia o sztuce, ale jakby tak zostali ukształtowani. Zbigniew Warpechowski czy Jacek Adamas, czy Grzegorz Królikiewicz wreszcie. Ich odróżnia od środowiska to, że nie łączą swojego czy nie łączyli swojego zaangażowania takiego w nowoczesną sztukę z jednoczesnym

zaangażowaniem w pewien postępowy światopogląd, postępową ideologię. Jest mnóstwo artystów, którzy tworzą sztukę nowoczesną, eksperymentują z formą, nie są związani z tradycją w sensie formy artystycznej. Natomiast jakby jeżeli chodzi o pewien przekaz, o pewien duch tej sztuki, on jest jakby oparty na takich imponderabiliach, które są ważne dla wspólnoty. Takiej wystawy wcześniej w Polsce po prostu nie było, po 1989 roku.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Środowisko oraz ministerstwo doceniły też wystawę "Dziedzictwo", która prezentowana była w Muzeum Narodowym w Krakowie. Na ekspozycji m.in. pas kontuszowy, ryngraf, porcelana z Chodzieży, prace Xawerego Dunikowskiego i Andrzeja Wróblewskiego rozmawiały ze sobą.

ANDRZEJ SZCZERSKI: Oczywiście, dlatego że "Dziedzictwo" pokazuje fenomenalną ciągłość kulturową. Nie tylko między różnymi gatunkami czy dziedzinami twórczości, ale też epokami.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Prof. Andrzej Szczerski, laureat w kategorii "Ochrona dziedzictwa kulturowego".

ANDRZEJ SZCZERSKI: To jest fenomenalne, że w tym wszystkim jest jakaś wspólnota. Mi się wydaje, że wystawy sztuki tak różnych obiektów to doskonale pokazują.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Też podział na kategorie, język, obyczaje.

ANDRZEJ SZCZERSKI: Jeszcze była geografia oraz obywatele, ale to dla mnie by z kolei były kategorie wynikające ze współczesnych badań nad tożsamością kulturową. Mianowicie że to, co nas kształtuje, to jest terytorium, które zamieszkujemy, kto je zamieszkuje, jaki wytwarzamy obyczaj, też jakimi językami się posługujemy. I to w naszej historii jest czymś niezwykle fascynującym, bo właśnie na każde z tych pytań nie ma oczywistej odpowiedzi. Gdzie leży kultura polska na przykład, gdzie polscy artyści zaznaczyli swoją obecność i polscy architekci. Nikt nie pamięta czy bardzo niewielu o tym, że na przykład zagłębiem polskiej architektury jest Kaukaz, jest też Ameryka Południowa. Mamy wybitnych architektów też w Stanach Zjednoczonych. Językami, jakimi się mówi o Rzeczypospolitej, to też jest jakieś wielkie osiągnięcie kultury polskiej, że była w stanie stworzyć takie ramy, w których odnajdywali się tak bardzo różni ludzie, bardzo różne grupy narodowościowe, wyznaniowe.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: W tej samej kategorii, czyli "Ochrona dziedzictwa kulturowego" laureatami zostali też twórcy "Historii bez cenzury". Nic prostszego, jak postawić kamerę i mówić. Okazuje się, że nie.

TOMASZ OKOŃ: Czasami improwizujemy ze scenami w trakcie nagrywania, natomiast za każdym razem, kiedy jedziemy na zdjęcia, to mamy już konkretnie przygotowany scenariusz...

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Tomasz Okoń.**

TOMASZ OKOŃ: ...który to też jest jakby efektem długiej pracy, bo najpierw Pawła. Kolegi, który zajmuje się przygotowywaniem materiałów, na podstawie których później powstanie scenariusz. I ta jego praca polega na tym, że on zakopuje się pod stertą książek w bibliotece i wyszukuje po prostu takie najważniejsze informacje. Następnie Wojtek tworzy scenariusz. Czasami jest tak, że dopiero piąta, szósta, siódma wersja scenariusza jest nagrywana.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Można sobie wyobrazić jakiegoś ucznia liceum, który ogląda film na YouTube, a okazuje się, że to nie tylko dla uczniów.**

TOMASZ OKOŃ: Nie, to nie jest tylko dla uczniów. Chociaż tu pochwalam się taką informacją, którą niedawno dostaliśmy, że według badań co trzeci uczeń w Polsce, ucząc się do historii, uczy się z "Historii bez cenzury". Tak że jest to dla nas naprawdę bardzo duża nobilitacja, ale jednocześnie duża odpowiedzialność.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Czas na laureatów w dziedzinie "Literatura".**

PIOTR GLIŃSKI: Też cechą tych nagród jest zawsze ta wielobarwność. To jest cały wachlarz twórczości różnorodnej. Nawet w tych samych kategoriach różni twórcy, bo Wildstein jest zupełnie do Cherezińskiej niepodobny, prawda. Oboje wybitni i bardzo ciekawi.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Widok takiej sytuacji historycznej, która się zdarzyła podczas tej gali, pani dziękowała czytelnikom?**

ELŻBIETA CHEREZIŃSKA: Tak.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Elżbieta Cherezińska.**

ELŻBIETA CHEREZIŃSKA: Tak, dlatego że oni odpowiedzieli na takie moje zawołanie, to jest tak, jakbym w dawnych czasach była sternikiem, który zbierał załogę na rejs w nieznane. Wezwałam ich na ten rejs. Z początku na tę moją łódź wsiadało niewielu, ale potem każdy z nich zabierał rodzinę, przyjaciół, znajomych dalszych i coraz dalszych, aż w końcu zrobiło się

nas bardzo wielu. Ja mam pełną świadomość, że autor w takiej sytuacji jak ja, rozpoznawalny i czytany, jest po części dziełem swoich odbiorców, swoich czytelników. Często otrzymuje też od nich taki zupełnie dodatkowy prezent. Dlatego, że okazało się na przestrzeni lat, z książki na książkę, że zaczęli je czytać oprócz zwykłych czytelników także ludzie, którzy są specjalistami w wielu bardzo interesujących mnie dziedzinach. I oni pisali do mnie czasami z rzeczami, na które sama bym nie wpadła albo zajęłoby mi to wiele lat, i te wszystkie rzeczy w jakiś sposób później pomagają mi w kreacji tego świata.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Skąd pani to wszystko wie?

ELŻBIETA CHEREZIŃSKA: A ja to wszystko wiem z książek. To nic trudnego, naprawdę. Na moim miejscu można postawić panią czy kogokolwiek, i jeżeli tylko zapala nagłą żądzą do poznania dziejów tego czy innego piasta, to jest to do zrobienia.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Laureatem w dziedzinie "Tańca" jest Jacek Łumiński z Bytomia, który przed laty zaproponował nowe myślenie o tańcu współczesnym.

JACEK ŁUMIŃSKI: To się zdarzyło właściwie wiele, wiele lat temu, jeszcze jako student Akademii Muzycznej wtedy w Warszawie. Po prostu sobie wymyśliłem, że skoro na świecie istnieją różne formy tańca, które biorą swój początek z tradycji ludowych, na przykład José Limón, znaczy technika José Limóna, Martha Graham również stworzyła taką technikę, to były lata 30., to również można zrobić, stworzyć coś takiego bardzo podobnego z polskich tradycji ludowych. Od tamtego momentu minęło 25 lat i cały czas brniemy do przodu właśnie z takim myśleniem. Ja na przykład inspirowałem się bardzo kurpiowskimi pieśniami, w ogóle folklorem kurpiowskim czy folklorem podhalańskim. Tu chodzi dokładnie na przykład o fenomen skali lidyjskiej w śpiewach podhalańskich czy właśnie o starożytne skale, które funkcjonują właśnie na Kurpiach, przytrampywanie czy apokopa na przykład, gdzie po prostu nie kończymy słowa całkowicie, tylko zawieszamy, ta ostatnia sylaba jest tak jakby zjedzona, gdzieś po prostu znika. To wszystko po prostu służyło mi do tworzenia tej polskiej techniki tańca współczesnego. W tej chwili mam już grono studentów i absolwentów, którzy wierzą w taką tożsamość poprzez taniec.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Nagrodę za całokształt twórczości otrzymał Jan Englert.

PIOTR GLIŃSKI: To w zasadzie człowiek instytucja. Na takich osobach, można powiedzieć, na takich twórcach się opiera w dużej mierze polska kultura, bo w kulturze szalenie istotne jest, żeby funkcjonowały stabilne instytucje, które wyznaczają pewne trendy, pewne wzorce. Tak to chyba wygląda w przypadku Teatru Narodowego i całego dorobku Jana Englerta.

JAN ENGLERT: Padło tutaj dzisiaj stwierdzenie, że my aktorzy jesteśmy przedstawicielami wolnego zawodu, ale jest to także zawód publiczny.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Powiedział Jan Englert podczas uroczystej gali.**

JAN ENGLERT: Nie tylko wolny, ale już jeśli szukamy przymiotników, to do wolności dodajmy zależność, bo zawód publiczny to jest zawód podlegający specjalnym kryteriom, specjalnym ocenom. Generalnie się myśli, że wolność to jest wolność wyboru. Każdy z nas podejmuje w życiu szereg wyborów, a w zawodzie publicznym te wybory są szczególnie odpowiedzialne i szczególnie trudne. Nie będę ukrywał, że już z tych stu lat 3/4 żyłem w tym kraju, z tych stu lat wolności. Więc jak się oglądam do tyłu, przeglądając całe swoje życie, właściwie jedynym konkretnym takim punktem, nad którym się mogę zastanawiać, to są moje wybory. Słuszne lub niesłuszne. Na to, żebym mógł ocenić, czy były słuszne, czy nie, muszę sobie sam na własny użytek, co Państwu też polecam, zrobić pewien porządek w ocenach kryteriów, które mamy, a żyjemy w czasach, w których kryteria się nam kompletnie pomieszały. Pojęcia również nam się kompletnie pomieszały. I odpowiedzieć sobie na to, czy moje wybory były wyborami słusznymi. Nie wszystkie. Nie wszystkie. Niemniej, jakby tak już znowu się zacząć wymądrzać tutaj. Wiemy wszyscy, że wolność pozbawiona granic to anarchia. Wolność, której się narzuca granice, to niewola. Więc kto ma wyznaczać granice, w których się poruszamy my, ludzie zawodów publicznych? Tylko my sami jesteśmy za to odpowiedzialni. Dodatkowo mamy pewien kłopot w tej chwili z rozróżnieniem pojęć. Nie umiemy odróżnić wolności od anarchii, kompromisu od konformizmu, patriotyzmu od nacjonalizmu. Mamy z tym pewne kłopoty. Musimy sobie z tym radzić. Jeżeli się oglądam do tyłu, to myślę, że ta nagroda jest chyba dowodem tego, że większość moich wyborów była słuszna. Pozwala mi w to wierzyć ta nagroda. Niemniej na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, zacytować tylko Leara. Na usprawiedliwienie swoich niesłusznych wyborów, który mówił: "Grzeszyłem, lecz przeciw mnie więcej grzeszono". Słaba to obrona, słaba. Zdaję sobie z tego sprawę, ale pozwolicie Państwo, że zadedykuję tę nagrodę, wszyscy komuś dedykowali, wszystkim tym z nas, którzy podejmując decyzje, podejmując wybory, nie są w 100% przekonani, że te wybory są słuszne.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.